

" Z POMORSKIEJ WSI "  
-----

Nie ma chyba nic gorszego, niż odbierać ciągi za winy niepełnione. A tak się dziwnie składa, że na wielu wiejskich zebraniach padają często gromy na młodych ludzi Bogu ducha winnych. Oto pierwszy z przegu przykład. Rolnicy powiatów sąsiadujących z powiatem żnińskim, a więc: szubińskiego, mogileńskiego, nie mogą zrozumieć, dlaczego oni muszą płacić 17 złotych za kilogram mleka w proszku, gdy ich sąsiedzi, tylko dlatego, że mieszkają w rejonie działania spółdzielni mleczarskiej w Żninie, na terenie której działa proszkownia mleka, płacą za ten sam kilogram tylko 14 złotych. Te same pretensje słyszy się na wielu zebraniach w powiatach sąsiadujących z Rejonową Spółdzielnią Mleczarską w Wąbrzeźnie, bo i tam istnieje proszkownia mleka.

Rozumiem intencje ustalających ceny za mleko w proszku - chodziło o to, żeby dostawcy mleka do proszkowni płacili mniej. Ale przecież proszkownie przerabiające w ciągu dnia do 90 tysięcy lutrów mleka, nie mogą takich ilości skupić tylko w rejonie swego działania.

Do tak olbrzymich prószkowni jak żnińska i wąbrzeska dowozi się mleko z kilku sąsiadujących Rejonowych Spółdzielni Mleczarskich. A trudno wytłumaczyć rolnikowi, który także sprzedaje mleko do prószkowni, że ma płacić więcej tylko dlatego, bo jego gospodarstwo nie leży w rejonie działania spółdzielni posiadającej prószkownię. Na zdrowy rozum powinna obowiązywać jedna cena, jeżeli już nie dla wszystkich rolników, to w każdym razie dla dostawców mleka do prószkowni bez względu na to, czy mieszkają w rejonie jej działania, czy nie. Nie wiem, czy musi to być akurat 14 złotych, czy może 15. Trzeba po prostu przeprowadzić kalkulację produkcji jednego kilograma mleka w proszku, no bo dowóz mleka z dalszych odległości więcej kosztuje. Sęk tylko w tym, że nie spółdzielczość mleczarska określa ceny za mleko w proszku, a państwowa Komisja Cen. Tak więc pretensje rolników padają pod niewłaściwy adres, bo przecież Związek Spółdzielni Mleczarskich w Bydgoszczy już od dawna postuluje ujednoczenie cen na mleko w proszku. Miejmy więc nadzieję, że w końcu będzie obowiązywać jedna cena dla wszystkich dostawców mleka do prószkowni.

Wiele się ostatnio mówi o konieczności spożywania zielonych witamin także w okresie zimy i wczesnej wiosny, a nie tylko w czasie zbioru. Rolnicy województwa bydgoskiego w zasadzie w pełni pokrywają potrzeby rynku na podstawowe warzywa gruntowe, ale w dalszym ciągu na rynku jest za mało nowalijek spod szkła. Prawdą jest, że w ostatnich latach jesteśmy świadkami niezwykle dynamicznego rozwoju budownictwa szklarniowego. Np. w latach 1963-68 wybudowano na terenie województwa bydgoskiego 12.700 m<sup>2</sup> szklarni, czyli rocznie przybywa około 2 hektarów. A jednak na rynku brakuje tak warzyw przyspieszonych, jak i kwiatów.

Słyszycy się często głosy, że brak zielonych witamin w czasie zimy, to skutek pogoni za zyskiem, bo w szklarniach produkuje się przede wszystkim kwiaty. Jest w tym twierdzeniu trochę racji, ale tylko trochę. Żeby produkcja pod szkłem była opłacalna, nie można uprawiać wyłącznie warzyw. Przecież koszty opału i amortyzacja drogich urządzeń wahają się w granicach ~~250-250~~ 250-350 złotych na metr kwadratowy. Gdyby ogrodnicy chcieli produkować tylko warzywa, musieliby ogłosić plajtę. Zresztą według bardzo dokładnych obliczeń przeprowadzonych przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa wynika, że około

51 % powierzchni w szklarniach zajmują warzywa, 37% kwiaty, a 12% powierzchni przeznaczają się pod produkcję rozsady i sadzonek warzywnych oraz kwiatowych. Tak więc proporcje między kwiatami i warzywami nie są najgorsze. A skoro bydgoscy ogrodnicy nie zakwiecili swych szklarni, to jest to także zasługa władz. Np. Wojewódzka Komisja Cen od 1968 roku ustala maksymalne ceny detaliczne na kwiaty.

Sądzę, że nie w kwiatkach tkwi największe zło. Z jednej strony jeszcze ciągle nie potrafimy wyciągnąć maksymalnej ilości warzyw z każdego metra kwadratowego powierzchni pod szkłem, a z drugiej nie rozumiem, dlaczego tylko 40% produkowanych warzyw w szklarniach objęto kontraktacją. Po prostu wydajność szklarni jest wyższa, niż by to wynikało z podpisywania umów kontraktacyjnych na warzywa. A objęcie kontraktacją całej produkcji, pozwoliłoby pozyskać więcej zielonych witamin także w okresie zimy i wczesnej wiosny.